

PROCES RADIA "S"

11 II w dwunastym dniu procesu radia "S" przemawiali kolejno obrońcy D. Jadczak, Z. Pietrzak, J. Baka, A. Owczarskiej i J. Rasińskiej.

A. Bakowski stwierdził, że materiał dowodowy przeciwko Jadczak jest wątki i słabo udokumentowany, większość oskarżeń została obalona bądź wycofana. Zwrócił uwagę na fakt, że J. Bak wycofał się z twierdzenia jakoby "Lidka" i D. Jadczak to ta sama osoba /zresztą wcześniej twierdził, że "Lidka" to Owczarska/, a rozpoznanie Noela jest niewiarygodne - nie było nawet konfrontacji - Belg wskazał tylko na zdjęciu osobę, która rzekomo kontaktowała się z Romaszewskim /tu prokurator przypomniał, że w materiale dowodowym znajduje się plan następnej audycji "S"/. Część zapisków - jak wykazała ekspertyza dokonana została przez D. Jadczak. Zdaniem mec. Karpińskiego trudno mówić o szkodliwej działalności radia "S", skoro audycja była tak źle słyszalna. St. Karpiński w swojej mowie obrończej stwierdził, że z procesu radia "S" wynika, że "choćże zepsute państwo oskarża zdrowy naród, którego przedstawiciele siedzą na ławie oskarżonych". Obaj adwokaci wnieśli o uniewinnienie klientki.

Mec. Grabiński obrońca M. Rasińskiej i A. Owczarskiej polemizował z zarzutem jakoby radia "S" rozpowszechniało fałszywe wiadomości, które mogły wywołać niepokój. Przeciwnie radia "S" namotywały do porozumienia, do tworzenia warunków ugody. Zdaniem mec. Grabińskiego A. Owczarska nie mogła kontynuować działalności związkowej, bowiem kontynuowanie zakłada pewną ciągłość. Tymczasem nie ma żadnych dowodów na to, by oskarżona prowadziła jakąkolwiek działalność po 13 XII. Zwrócił uwagę na fakt, że jego klient znalazł się na ławie oskarżonych na skutek pomówienia, że do winy się nie przyznał i że nie ma przeciwko niemu żadnych dowodów winy.

Broniacy A. Owczarskiej mec. Jaworski oświadczył, że prokuratorem kierowały emocje, które odbiły się niekorzystnie na akcie oskarżenia i sprawiły, że zażądał on nieadekwatnie wysokich kar. Następnie przypomniał, że jego klientka oskarżona była początkowo o to, że jako "Lidka" dostarczała i odbierała nadajnik. Kiedy ten zarzut upadł - dopisano jej inne, bez pokrycia w materiale dowodowym, jak np. kontynuowanie działalności związkowej. Jedyną działalnością, jaką oskarżona prowadziła ciągle i systematycznie była działalność społeczna i charytatywna.

Mec. Szczuka obrońca Z. Pietrzaka i J. Rasińskiej powiedział, że przytaczane przez prokuratora jako przykład fałszywej wiadomości zdanie "wypowiedziane wojnę nerodowi" jest prawdziwe. "Wojna - cytował adwokat - to przedłużenie polityki innymi środkami." To, co stało się po 13 XII, można więc uznać za wojnę domową. Przypomniał, że Polska była zawsze krajem tolerancji, i zaapelował do sądu, by podtrzymał tę tradycję i nie szukał odwetu. Zwrócił uwagę sądu na fakt, że trudno uwierzyć, by Pietrzak nakłaniał do czegoś J. Baka, od którego jest młodszy i w odróżnieniu od niego nie ma wyższego wykształcenia. Przypomniał, że Bak wycofał się z pomówienia. Wniósł o uniewinnienie Pietrzaka.

Mec. Szczuka przypomniał wyrok Rasińskiej w latach 50-ych. Powiedział, że przez całe życie przeciwstawiała się słu i dawała świadectwo prawdziwe. I teraz nie mogła nie pomagać działaczom "S". Spełniła po prostu swój obywatelski obowiązek.

J. Baka bronili mec. Dubois i J. Woźniak. M. Dubois zwrócił uwagę na niesłusność prokuratora, który obiecał Bakowi nadzwyczajne złagodzenie kary /art. 57/, i skłonił go w ten sposób do składania zeznań. Z obietnicy tej nie ma zamiaru się wywiązać. Zwrócił się też do sądu, aby ten wziął pod uwagę stan faktyczny. J. Bak nie był członkiem "S", co wyjaśnił dopiero w procesie. Tymczasem prokurator uważa z jednej strony, że prokurator kontynuował działalność związkową jako członek "S", z drugiej - określa oskarżonego jako "człowieka o niskich kwalifikacjach moralnych, ponieważ ten na kilka miesięcy przed 13 XII wystąpił z "S", bo tego żądało w jego nowym miejscu pracy". Mec. Woźniak stwierdził, że jedynym więzieniem umacnia, innych sąś niższy. Jego zdaniem 2 lata więzienia to straszny wyrok dla jego klienta, nawet rok byłoby to za duże.

Wysłuchane na sali sądowej audycje radia "S" - powiedział mec. Woźniak - są spokojne i rzeczowe. Nawet apel do żołnierzy jest zrównoważony: nie wzywa się ich do tego, by rzucili broń, ale by "nie dali się oszukiwać". Chyba każdy ma prawo, by nie być oszukiwanym. Na tej sali nie przestrzega się prawa, nie ma sprawiedliwości. Sąd zezwolił Polskiej Kronice Filmowej nakreślić tylko prze-

mówienie prokuratora. Massmedia nie pokażą całej prawdy o tym procesie. Pokażą nieprawdę. Ale nikt nie poda ich do sądu.

14 II przemawiali obrońcy Rutkowskiego. Raz jeszcze podkreślili oni, że wszystkie teksty, w których emitowaniu brał udział ich klient - zawierają wyłącznie poglądy, a nie fałszywe informacje. Obaj wnieśli o uniewinnienie swego klienta.

Następnie oddano głos oskarżonym. Z. Romaszewska, B. Jadczyk, M. Rasiński, J. Bąk - zrezygnowali z ostatniego słowa. A. Owczarska, H. Rutkowski poprosili o sprawiedliwy wyrok. Ostatnie słowa Z. Romaszewskiego, Z. Pietrzaka i I. Rasińskiej - w ANEKSIE

13 luty 1983. Warszawa. Po mszach na Krakowskim Przedmieściu zgromadził się tłum. Wznoszono okrzyki "Precz z juntą", "Niech żyje Wałęsa", "Niech żyje Bujak". Milicja użyła gazu i pałek. Zatrzymano ok. 100 osób.

Wrocław . 13 II po mszy w katedrze przed zjedynią na Grabiszyńskiej zebrało się ok. 1500 osób, wokół flagi z napisem "S" palono świeczki, śpiewano hymn i Botę, wznoszono okrzyki "Młodzież z partią rozprawi się", "Solidarność", "Chcemy chleba, chcemy mięsa, niech żyje Lech Wałęsa", "Frasyniuk", "Bednarz", "Pinior". Następnie uformował się pochód, który ruszył do Pl. Dzierżyńskiego. ZOMO w nyskach i gazikach p. trolowało ulice. Nie doszło do starć.

ANEKS ANEKS ANEKS ANEKS ANEKS ANEKS ANEKS ANEKS

Ostatnie słowa Zbigniewa Romaszewskiego

Właściwie wszystko co mógłbym powiedzieć zostało powiedziane i to wielokrotnie. Ja chciałbym ustosunkować się do dwóch kwestii. Pierwsza sprawa to jest przekonanie, pewna opinia, pewna atmosfera panująca na sali, a dotycząca tego, że jest to proces państwa Romaszewskich. Rzeczywiście istniała kiedyś taka instytucja jak państwo Romaszewscy. Państwo Romaszewscy jeździli do Radomia, nieśli robotnikom Radomia pomoc. Państwo Romaszewscy prowadzili Biuro Interwencyjne KSS "KOR", państwo Romaszewscy zajmowali się interwencjami w Mazowszu, ale dzisiaj przed sądem stoi oskarżona Irena Zofia Romaszewska i oskarżony Zbigniew Romaszewski. Ich czyny muszą być sądzone indywidualnie i dlatego zdumiewa mnie stanowisko pana prokuratora, tak bardzo wyraźnie eksponujące swoją żonę, bo na podstawie materiału dowodowego właściwie nie poza nazwiskiem nie wyróżnia jej w tej sprawie spośród innych ludzi zasiadających na ławie oskarżonych, którym zarzuca się pełnienie najrozmaitszych funkcji technicznych w radiu "S". Być może tylko jedna rzecz wyróżnia swoją żonę spośród innych oskarżonych, a mianowicie wątpliwość materiału dowodowego - w sprawie mojej żony istnieje tylko jeden, literalnie jeden dowód w aktach sprawy: jest nim, jak stwierdzono na tej sali wielokrotnie, dość wątpliwa ekspertyza ppłk Błażkiewicza. Oczywiście sąd oceni tę ekspertyzę tak, jak uzna za stosowne, tym niemniej chciałbym, aby wydając wyrok pomyślał o tym, że był to jeden jedyny dowód w tej sprawie i że wyrok skazujący na podstawie tego jednego dowodu stanowiłby precedens w skali światowej. Chciałbym, aby wydając wyrok sąd wziął to pod uwagę i nie ulegał magii nazwiska Romaszewska, jak to się wydarzyło urzędowi prokuratora.

Druga sprawa. W pewnym momencie swojego przemówienia pan prokurator obarczył mnie odpowiedzialnością moralną, że sto przede mną na ławie oskarżonych zasiadło tylu młodych ludzi. Przyznam się, że nie bardzo rozumiem, co pan prokurator tutaj miał na myśli. Czy chodziło mu o to, że wolałby widzieć ławę oskarżonych złożoną z siwawłosych starców i staruszek opartych na lasce? Nie bardzo rozumiem, o co tutaj w gruncie rzeczy chodziło, bo jak spojrzeć na tę sprawę właśnie zgodnie z materiałem, to się okaże, że czterech spośród oskarżonych ukończyło lat 40 i to często dawno, że pozostałych pięciu oskarżonych jest po 25 roku życia, a często po 30. Rzeczywiście jeden oskarżony ma 22 lata. Więc myślę, że tutaj prokurator po prostu z nawyku nie spojrzął na dane. Nad tą sprawą można by się w ogóle nie zastanawiać, gdyby nie fakt, że mój wi to przedstawiciel władzy, która broniąc młodych nie waha się ubrać w mundury wojska, ZOMO, ROMO 20-letnich chłopców, dać im do ręki broń, pałki, gazy łzawiące i skierować ich naprzeciwko swoim braciom, siostrom i ojcom, ażeby rozpędzali tłum. Jest to dziwna moralność. Nieprawdą jest, że ja ponoszę moralną odpowiedzialność za to, że ci ludzie zasiedli na ławie oskarżonych. Moralną odpowiedzialność ponoszą ci, którzy sadzają na ławie oskarżonych, np. za zdanie, że internowanie to zwykłe więzienie. Zresztą praktyka prawa moralnej odpowiedzialności to prawa złożone. W tym procesie moja działalność podlega ocenie prawnej, ale ocenie moralnej podlegamy wszyscy.

scy bez wyjątku. W ostatnim słowie jest taki zwyczaj, że mówi się coś istotnego, niezwykle ważnego, coś, co stanowi dewizę życiową. Czasami trudno jest coś takiego skonstruować. Ja odwołam się do czytanych ostatnio "Gron gniewu" Johna Steinbecka i pozwolę sobie zacytować: "Zmieniają się, bankrutują szkoły, systemy filozoficzne i ciemne zaułki myśli narodowej, religijnej, gospodarczej, wtedy człowiek idzie naprzód, potykając się, cierpiąc, zrobiwszy krok naprzód może cofnąć się, ale już tylko o pół kroku, nigdy o cały." Tyle można powiedzieć o człowieku i tyle trzeba o nim powiedzieć. Ten krok naprzód polskie społeczeństwo dekonstrowało w 1980 roku.

Ostatnie słowo Zbigniewa Pietrzaka

Wysoki Sądzie, proces radia "S" jest procesem głośnym, można powiedzieć, historycznym, dlatego też ja jako członek wielomilionowego ruchu związkowego "S", obecnie zawieszzonego, jestem zobowiązany moralnie wobec pana Romaszewskiego, organizatora radia "S", oraz wobec wszystkich innych osób związanych z tym radiem, a także samej historii. Chcę powiedzieć, że miejsce, jakie tu na tej ławie oskarżonych jest dla mnie zaszczytem. Zaszczytem, którego nie powstydziliby się żaden uczciwy Polak, . Móc być jednym z tych wspaniałych odważnych ludzi, móc być współpracownikiem radia "S", móc być patriotą to honor, honor najwyższy. Ja od 8 miesięcy, od dnia postawienia mi zarzutu identyfikuje się z tymi ludźmi, występuję jako jeden z nich. Według aktu oskarżenia postawionego mi przez prokuratora występuję jako "współpracownik", a wg zawartych w "Trybunie Ludu" jako jeden z organizatorów radia "S" Wysoki Sądzie, jak już powiedziałem, zobowiązany jestem wobec tych osób i samej historii. Mimo całego mojego szacunku i sympatii dla radia "S" wyjaśniam, że współpracownikiem ani tym bardziej organizatorem radia "S" nie jestem i nigdy nie byłem. Zaistniała pomyłka. Pomyłkę tę wyjaśniłem, ale nie dlatego, by poprosić Wysoki Sąd o uniewinnienie. Pomyłkę tę wyjaśniłem żeby być uczciwym wobec samego siebie, żeby nie było niedomówień, żeby po moim wyjściu z więzienia nie zaistniało jakieś nieporozumienie. Ja Wysoki Sądzie nie wypieram się "S", jak to robi Jacek Bąk, nie wyparłbym się również przynależności do radia "S", chociażbym miał za to odbyć wyrok kilku lat więzienia. Dlatego proszę o potraktowanie moich słów jako całkowicie prawdziwych. Wysoki Sądzie, korzystając z praw przysługujących mi w ostatnim słowie wnoszę o sprawiedliwy, uniewinniający wyrok nie dla mnie, ale dla wszystkich znajdujących się na ławie oskarżonych kobiet. Wysoki Sądzie, wyrażam nadzieję, że zbliżające się święto 8 marca Dzień Kobiet będzie dla tych pań świętem spędzonym w domach rodzinnych, u boku mężów i narzeczonych, a kwiatami dla tych pań niech będzie wyrok uniewinniający.

Ostatnie słowo Ireny Rasińskiej

Chciałabym tylko zaznaczyć, że do winy się nie przyznaję, zarzuconych czynów również się nie wstydzę, że z przynależności do Związku "S" jestem dumna, bo choć przez rok byłam wulnym człowiekiem. Zawsze mam ogromny kult dla człowieka, dla jego wartości wewnętrznych, dla umysłu, dla prawdziwej wiedzy i dlatego chciałabym panie Romaszewski podziękować za KSS "KOR", za radio "S", za stałą uczciwość i za to co postawił pan na jedną kartę. Denerwuję się, bo przeżywałam drugi raz to samo, co przeżyłam w latach 50-ych. O tyle się smienika, że tu mogę mówić, a tam nie mogłam. Chciałabym podziękować naczelnikom za historyczne słowa, które powinny wejść do podręczników dla dzieci szkolnych. Chciałabym podziękować Wysoki Sądzie za umożliwienie mi przebadania psychiatrycznego. Nigdy nie miałam na to czasu, a wydaje się, że każdy człowiek powinien się do pewien czas przebadać, bo w tym skomplikowanym umyśle nie zawsze u każdego jest po kolei. Chciałabym jeszcze zwrócić się do pana prokuratora, bo całe życie wydawało mi się, że tam, gdzie w grę wchodzi najwyższa wartość, człowieka, to przedstawiciele prawa, którzy mają oskarżać i wydawać oskarżający wyrok powinni sięgnąć do źródeł tego zła. Gdyby sięgnięto do źródła, to byłaby sprawiedliwość! A gdyby ona była w tym systemie, to na tej ławie oskarżonych, jestem przekonana, powinno zasiąść co najmniej Biuro Polityczne i cały Komitet Centralny.